Cena 90 gr.

mój pies

Nr 4
15 kwiecień
1939



Głowa setera angielskiego „Kobler Kars" wł. p. Stępińskich.

miesięcznik poświęcony życiu psa
organ towarzystwa miłośników psa służbowego w polsce

OGŁOSZENIA

MÓJ PIES

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY KYNOLOGII

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW PSA SŁUŻBOWEGO W POLSCE

NR 4 Warszawa 15 kwietnia 1939 r. ROK VIII

Psy na Fundusz Obrony Narodowej

Od chwili wprowadzenia pomocniczej służby psów do Armii Polskiej pies stał się przedmiotem zaopatrzenia armii narówni z ubrojeniem i wyekwipowaniem.

Zainteresowanie się tak zwanym psem służbowym powinno więc objąć nie tylko czynniki wojskowe lub państwowe, lecz całe społeczeństwo polskie, szczególnie w obecnych czasach, gdy Naród Polski musi być gotowy do obrony swych granic, wykorzystując wszystkie możliwe środki do skuteczniejszej obronności. Pomocnicza służba psa w wojsku stanowi jeden ze środków zwiększających siłę armii i o tym społeczeństwo musi pamiętać. Pies w wojsku nieraz może przyczynić się do zwycięstwa lub ocalenia nie jednego życia ludzkiego w większym stopniu, niż armata lub karabin maszynowy. Z doświadczeń wojennych wielkiej wojny o tym wiemy, a pomniki psów bohaterów z tych czasów jako symbol współpracy psa z armią będą po wieki świadczyć o usługach czworonożnych żołnierzy.

Społeczeństwo polskie, które w zrozumieniu ważności dozbrojenia tak żywo zawsze reagowało, zapewno zechce zwrócić uwagę i na ten ważny odcinek zaopatrzenia armii w psy służbowe. Sprawa ta nie wymaga może dużych zasobów pieniężnych, jednak jest dość skomplikowana, gdyż musi być odpowiednio przygotowana i zorganizowana.

Sprawę organizacyjną poza odpowiednimi władzami wzięło na siebie Towarzystwo Miłośników Psa Służbowego w Polsce, które z pomocą społeczeństwa może i powinno przygotować ten odcinek służby jaknajlepiej. Jak już powiedzieliśmy, sprawa jest nieco skomplikowana, gdyż nie ogranicza się do samego zakupienia psów, których, nawiasem mówiąc, nie posiadamy w dostatecznej ilości, idzie również o wyszkolenie psów, instruktorów i przewodników. Armia francuska na początku wojny światowej w przeciwieństwie do Niemców nie miała zorganizowanej służby pomocniczej psów i organizacja natrafiała na duże trudności szczególnie jeśli idzie o dobór personelu i brak odpowiednich i jednolitych metod szkolenia. Wkrótce jednak przełamano trudności i służbę zorganizowano z pożytkiem dla armii, o czym świadczą słowa członka najwyższej rady wojennej generała Gourand. „W okresie wojny 1914 — 1918 zastosowano psy na froncie francuskim jako środek pomocniczy przy posterunkach, wartach, w służbie łączności, a nawet do przenoszenia ciężarów i ładunków. Większość tych osób, które pracowały z psem na wojnie, stwierdza, że zwierzęta te oddały ogromne usługi. Osobiście podtrzymuję tę opinią, iż zastosowanie psów w łączności w wyjątkowo niebezpiecznych w rozumowaniu obstrzału, pasach, uratowało niejedno życie człowieka“.

Przejdźmy teraz do sprawy w jaki sposób społeczeństwo może dopomóc w organizacji naszego psiarstwa służbowego. Otóż możliwości tych jest dużo i każdy, kto zainteresuje się tą sprawą, może dołożyć swoją cegiełkę odpowiednio do swych warunków.

Do szkolenia nadają się psy odpowiednich ras w wieku od 10 do 18 miesięcy. Zakładanie więc hodowli z dobrym materiałem zarodowym przyczynia się do zaradzenia brakowi pogłowia psiego do szkolenia. Wymaga to dość dużych wkładów, pewnej wiedzy i umiejętności. Drugim więcej dostępnym środkiem będzie nabycie psa służbowego dla siebie z tym, że psa odpowiednio wyszkoli się, pozna się zasady szkolenia i będzie się stale go utrzymywać w sprawności, poddając go od czasu do czasu urządzanym przez T. M. P. S. egzaminom sprawności. W czasie wojny pies taki zostanie przydzielony do oddziałów wojskowych, może pójść razem ze swym panem, jeśli ten podlega powołaniu. Istniejące placówki Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce, pracujące pod kontrolą Władz Wojskowych, ułatwią nabycie i wyszkolenia psa.

Trzecim rodzajem pomocy będzie ofiarowanie nadającego się do szkolenia psa władzom wojskowym bezpośrednio lub przez T. M P S. oraz składanie ofiar pieniężnych na ten cel. Ponadto wstępując na członka Towarzystwa Mił. Psa Służb. można przyczynić się do poparcia idei psiarstwa służbowego, gdyż Towarzystwo zakłada hodowle i rozdaje psy dla celów hodowlanych swym członkom na podstawie regulaminu, zapewniającego dostarczenie dla odpowiednich władz pewnej ilości psów.

POLSKI KENNEL KLUB

Nareszcie został utworzony i zatwierdzony przez władze Polski Kennel Klub Brak naczelnej organizacji kynologicznej w Polsce dawał się dotkliwie odczuwać i dopiero obecnie wielokrotne usiłowania propagatorów zostały uwieńczone zupełnym powodzeniem. Z grona gorących i wytrwałych propagatorów, którym należy się specjalne uznanie, należy wymienić p. radcę Bazylego Przychodźkę On to niezmordowanie zajmował się opracowaniem statutów, starając się wprowadzić do naszego Kennel Klubu najlepsze wzory, które zdały egzamin w krajach o wysokiej kulturze kynologicznej.

Czasopismo nasze od chwili swego powstania gorąco zajęło się sprawą Polskiego Kennel Klubu i oddało tej idei olbrzymie usługi, starając się wszelkimi siłami nie dopuścić do przyznania praw naczelnej organizacji jakiemuś poszczególnemu związkowi. Takie samozwańcze zakusy były, niestety, prowadzone na terenie nie tylko krajowym, lecz i międzynarodowym.

Występowaliśmy przeciwko tym zakusom, narażając się na niepopularność w pewnych klubach, usiłujących stanąć na czele ruchu kynologicznego, wbrew zasadom wzajemnie obowiązującej solidarności.

Po wielu próbach osiągnięcia porozumienia między poszczególnymi związkami i klubami, po nieudanej próbie (może nieco przedwczesnej) stworzenia Kennel Klubu, jako organizacji nadrzędnej z inicjatywy p Przychodźki stworzono w r. 1936 Międzyklubowy Komitet Kynologiczny. Była to organizacja porozumiewawcza poszczególnych klubów, które dobrowolnie zobowiązały się podporządkować uchwalanym przez M K.K. przepisom. Inicjator tej organizacji miał na myśli przekształcenie M. K.K w przyszłości w Kennel Klub po opracowaniu szeregu regulaminów i osiągnięciu między klubami porozumienia. W łonie M.K K. miał być opracowany statut Polskiego Kennel Klubu, lecz praca komisji statutowej utknęła z powodu wysunięcia przez jeden ze związków propozycji, przystąpienia wszystkich stowarzyszeń do tego związku, który stałby się Kennel Klubem. Propozycja ta nie znalazła poparcia w żadnym stowarzyszeniu i została odrzucona Z dalszą inicjatywą występuje Komendant Centrum Wyszkolenia Piechoty p. generał Olbrycht, który porucza majorowi dr Niemczyckiemu — delegatowi Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce do Międzyklubowego Komitetu Kynologicznego, wystąpić z ponowną propozycją w M. K.K, o zwołanie Walnego Zebrania i przedstawienia opracowanego statutu do aprobaty i podpisu. Zwołane Walne Zebranie przyjmuje statut i po dokonaniu poprawek wszystkie organizacje kynologiczne w Polsce podpisują statut. Nie podpisuje statut i Stowarzyszenie Hodowców Psów Rasowych i Użytkowych w Chorzowie, które jednak zgłasza swój akces do Polskiego Kennel Klubu po zmianie niektórych paragrafów w statucie. Zasadniczy postulat tego stowarzyszenia, by do P.K K. nie mogły należeć osoby fizyczne, a tylko stowarzyszenia, został uwzględniony, więc nic nie stoi obecnie na przeszkodzie do przystąpienia tego wielce zasłużonego Stowarzyszenia do Kennel Klubu. W ten sposób Polski Kennel Klub zjednoczył wszystkie stowarzyszenia kynologiczne z całej Polski.

Dzieląc się z naszymi czytelnikami tą radosną nowiną o powstaniu Polskiego Kennel Klubu, wzywamy do współpracy wszystkich miłośników psów z naczelną organizacją kynologiczną w Polsce, dla jaknajlepszego rozwoju naszego psiarstwa.

Wszystkie tarcia, jakie istniały, powinny pójść w zapomnienie, gdyż obecnie już nic nie stoi na przeszkodzie, by zwarcie i solidarnie rozpocząć pracę na zdrowych i silnych podstawach.

Zarząd Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce zawiadamia, iż Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w dniu 7 maja br. o godz. 11-ej w lokalu Zjednoczenia Towarzystw Opieki nad Zwierzętami R. P. w Warszawie, przy ul. Wilczej 47/49.

Porządek dzienny:

1. Zatwierdzenie regulaminu popierania hodowli psów ras służbowych.
2. Wybór delegatów do Polskiego Kennel Klubu.

Ze względu na ważność obrad Zarząd uprasza o jaknajliczniejsze i punktualne przybycie.

Teodor Marchlewski.

„Blackfield Drop", czy „Osbor Boris"?

Wobec pewnych uwag krytycznych, którymi Szanowny Pan W. Marr, tak znakomity hodowca pointerów, był łaskaw zaopatrzyć mój artykulik na temat obecnego stanu hodowli tej rasy w Polsce, spróbuję poniżej skreślić kilka uwag, które może wyjaśnią choć w części punkty, w których różnimy się z Szanownym Autorem uwag o obecnym stanie pointerów w Polsce.

Punkty, w których nasze opinie się rozchodzą, to moja charakterystyka suki „Blackfield Fate" i psa „Blackfield Drop".

Co do pierwszego punktu, śpieszę wyjaśnić, że pozwoliłem sobie zaznaczyć, iż reklama tej suki u nas była „nieco" przesadzona. Nie znaczy to bym nie doceniał, że swego czasu suka ta była bezsprzecznie najlepszą suką w Polsce, jako jedyna pointerka z pełnym rodowodem, wśród szeregu innych ocalonych z pożogi wojennej, których pochodzenie trzeba było przyjmować poniekąd „na wiarę", a dobrze już było, gdy nie potrzebowały się legitymować tym, że same one czy też ich matki „były skradzione z carskiej psiarni". Pamiętam zresztą, że sam jeździłem specjalnie do Warszawy, by zabrać do badań naukowych od p. Czerskiego czaszkę „Blackfield Franta", a „Fate" to oglądało się już niemal „z kapeluszem w ręku".

Ale to znowu nie przeszkadza, że jednak czołowe psy p. Marra mają rodowodowo pierwszorzędnych ojców. Boć „Kagleholms Sam" mógł nie dawać naogół dużo dobrego potomstwa, ale łączył w sobie krew przednią „Skogis Black Devila" i „Ch. Tom av Torebo" i dał skutkiem tego owe klasowe psy, o których wspomina p. Marr. Podstawowa suka hodowlana „Perfection" miała przecież partnera, który inbredowany na „Nina d'Armendreuil" prowadzi krew bodaj najlepszych asów hodowli francuskiej, włoskiej i angielskiej.

Za takie przynajmniej uchodzą liczne nazwiska spotykane w odnośnych rodowodach.

Nie można więc mówić o tym, by męskie reproduktory nie odgrywały roli w formowaniu się znakomitych psów p. W. Marra, a przecie biorąc szereg: „Bl. Fate", — „Perfection", „Ch. Bl. Paine", Ch. Bl. Gill", nie można powiedzieć by „Paine" czy „Gill" nie była lepsza od „Fate" i gdyby tak nie było, nie byłoby dobrze, bo znaczyłoby to, że w omawianej hodowli nie było postępu, a tak przecież nie jest. I powiedziałbym może być, że wyniki nie byłyby tak bardzo różne, gdyby u podstawy szeregu od „Fate" do „Paine" zamiast „Fate" znalazła się jakaś gorsza od niej suczka, bo wpływ, idący dalej niż na dwa pokolenia, o ile chodzi o jednego przodka, jest bardzo wątpliwy, tak że wyrażając się trywialnie, jeśli niearyjska babka ma może pewne znaczenie, to martwienia się o aryjską prababkę nie można brać zbyt na serio, to już jest więcej demagogia, niż troska o nieskazitelność rasy.

„Fate" więc była dobrą suką wyjściową, materiałem bardzo pożądanym, ale pod względem walorów hodowlanych nie może się w znaczeniu dla naszej hodowli mierzyć ze swą prawnuczką „Blackfield Edith". Podobnie „Blackfield Drop".

Pies ten, podobnie jak potomstwo „Bl. Fate" i „Skogis Pampasa", odgrywał dużą rolę na próbach polowych i stanowił swoistą, względną może extraklasę.

Jako stosunkowo młody pies wykończył się jednak w 1932 roku, z chwilą pojawienia się na naszych próbach „Blackfield Edith", a następnie jej potomstwa.

Dawne nasze „asy" w dużej mierze potomkowie „Fate", a następnie „Drop" od razu zrozumiały, że konkurencji żadną miarą wytrzymać z nowym materiałem nie mogą i bezpowrotnie zeszły z pola.

Pan Marr ma rację, twierdząc, że „Dropa" osobiście nie znałem. Znane jednak jest charakterystyczne załamanie się tego psa na field trialsach w konkurencji z „Edith". A ważniejsze potomstwo, które wyprodukował?

Otóż przykro mi bardzo, ale muszę tu powtórzyć to co napisałem w swoim pierwszym artykule. Wśród lepszych psów doby obecnej, tj. psów występujących na field trialsach tylko jeden ma w rodowodzie „Bl. Dropa", jako jego syn.

Inne psy tej klasy, jakie w Polsce mamy, potomkami „Dropa" nie są. Jak wiadomo „Drop" z córką „Fate" „Bolmil Primą" dał „Splendor Beya" b. stylowego psa, jednak bez szczególnego wiatru, który wykończył się szybko.

W Kaliszu i N. Mieście być może było ich więcej, ale po za występem na jednych próbach jesiennych, w oficjalnej konkurencji nie było już nic o tych psach słychać.

„Splendor Bey" z kolei, sam będąc produktem inbredu na „Fate", łączony z wnuczką „Fate" „Splendor Arią" dał miot, z którego nic wybitnego nie wyszło.

Poza tym miał kilka córek w Białymstoku, które też wielkich sukcesów nie miały. Można z tego gniazda wymienić niezłą roboczą sukę „Jolany", która ponoć dała niezłego szczeniaka po „Marbiel Gryffie", ale to wszystko, i jeszcze muzyka przyszłości.

Co do zachowania się potomstwa „Dropa" w dalszych pokoleniach, mogę wskazać na miot, jaki wyprodukowałem od córki „Fate" „Bolmil Fit". Była to suka robocza niezła o doskonałych chodach, choć nie pewnym nosie, dająca jako córka „Pampasa" sporo pokracznego potomstwa, choć sama była zupełnie dobrze zbudowana.

Z synem „Dropa" „Crackiem" od suki z dużym dopływem krwi „Skogis Black Devila", dała miot, w którym zaznaczył się piękny łeb „Dropa" jak również jego słaby i nieprawidłowy zad.

Jeden z psów z tego miotu zadokumentował brak dostatecznego wiatru na fieldtrialsach w 1935 r., jedna suka okazała się chorobliwie nerwowa, druga w polu nawet niezłą, lecz z zupełnie wadliwie zbudowaną miednicą, czwarty zresztą najlepiej zbudowany pies, pełny dobrych chęci w polu, ale znowu ze słabym wiatrem.

Nieco lepiej wypadł miot po wnuku „Dropa" z tą samą suką.

Matka tego wnuka była córką „Blackfield Satrapa" syna „Stylish Moorhena" i „Blackfield Perfection". Tu wyszła suczka też nienajlepiej zbudowana, choć z doskonałym ruchem i pięknym stylem. Dzięki tym walorom ma ona pewne sukcesy na próbach, ale mimo wszystko wiatr jej nie jest tej klasy, jakiej należy wymagać od istotnie czołowego psa.

Słowem z całą obiektywnością musimy stwierdzić, że „Blackfield Drop" u nas ani w bliższych ani w dalszych generacjach wyraźnego wpływu na hodowlę pointerów polowych nie wywarł i nie minę się z prawdą jeśli powiem, że już nie dziś, a szereg lat wstecz, nie można by znaleźć amatorów na użycie „Dropa" do krycia lepszych suk.

„Blackfield Edith", córka „Osbor Borisa", prowadzona przez tego samego tresera, który układał „Dropa", wykazała o całe niebo wyższą klasę polową, otrzymując w 1934 r. z rąk Pana W. Marra pierwsze miejsce na field trialsach w klasie otwartej.

Potomstwo jej z „Jankiem", tak silnie przez p. Marra skrytykowane, zawiera trzech derbistów i pięć psów, które zyskały jedne z płatnych trzech miejsc na na field trialsach w klasie otwartej.

Synem „Edith" jest znakomity „Gryff", nadzwyczaj wysoko klasyfikowany prez p. Marra, który do dziś jest bodaj najlepszym psem polowym w Polsce. Wobec krytyki „Janko", trzeba „Edith" uważać za reprezentantkę wręcz linii „Osbor Borisa".

Tu należy też brat „Edith" „Eole", który dał derbistę „Irokeza", ojca jednego psa i dwuch suk, które wygrały „derby" na field trialsach w ciągu dwuch lat ostatnich.

Inaczej mówiąc, od lat pięciu, z wyjątkiem trzech lepszych psów, z których dwaj są synowie „Janko" a jeden „Blackfield Dropa", wszystkie lepsze psy w Polsce są potomkami w prostej linii z pierwszej, drugiej i trzeciej generacji właśnie „Osbor Borisa".

Linia ta w pierwszej mierze odznacza się wiatrem, a podobne walory u psów innego pochodzenia pojawiają się u nas tylko w bardzo rzadkich wypadkach.

Nie powiem zresztą, że te nasze czołowe psy są idealne, przy dobrym nosie większość ich nie jest dość stylowa, głowy lubią nosić niskawo, są to często psy albo zbyt nerwowe albo zbyt uparte. W każdym jednak razie jest to materiał, z którego można coś zrobić, łatwiej niż ze wszelkiego innego, jaki plącze się w kraju.

Teraz dwa psy „Blackfield Kalif" i „Blackfield Kiwi", które p. Marr uważa za regeneratorów polskich pointerów.

„Kalif", jak stwierdził p. Marr, jest nie w porządku w budowie zadu, co dla pointera jest kolosalnym minusem.

Pies ten wystąpił na próbach jesiennych w 1937r. jako półtoraroczny i osiągnął czwarte miejsce, będąc bity przez trójkę trzynasto miesięcznych szczeniaków po „Irokezie".

„Kiwi" podobno dobrze zbudowana (przyznaję, że nie widziałem tych psów) przeszła w ub. roku na field trialsach bez miejsca. Zarzucano jej brak stylu i dużo pustych stójek.

Suka ta, którą usiłowano kryć róznymi reproduktorami, okazała się niepłodna. Za jej sprawą, nawiasem mówiąc, zginął sprowadzony do krycia tej suki „Blackfield Eole", którego krew trzeba będzie konsolidować, a nie eliminować z naszych rodowodów.

To co wyżej powiedziano to stan faktyczny.

To że „Osbor Boris" nie dał dobrych wyników z hodowli belgijskiej mimo intensywnego używania do hodowli to fakt, który stwierdza p Marr. Dlaczego tak było to nie wiem. Potomkowie „Borisa" nie odznaczyli się na próbach, trzeba by jednak spytać, czy przyczyną był brak walorów wrodzonych, czy może nie odpowiadały temperamentem treserom tamtejszym?

Bo spytajmy, poco ten import „Stylish Moorhena" i wzmocnienie swoistego typu psów, poprzez „Osbor Godivę" córkę amerykańskiego „Comanche Frank Wilkies"? W jakimś przecież celu ten import był robiony, i dla mnie jest oczywistym, że nie o co innego chodziło *tylko o wiatr*.

Polskie potomstwo „Borisa" wiatr niewątpliwie posiada, tak że ten eksperyment tuzeba uważać za udały.

P. Marr pokpiwa z półbrata „O. Borisa", „Sanior Kemala", który wygrał field trialsy, ale „mógłby również wygrywać wyścigi chartów".

Prawdę mówiąc, wolę to, niż psa o typie i temperamencie krowy, ale to wszystko nawiasem.

W wyniku, jeśli chodzi o Polskę, to niewątpliwie swój lepszy materiał zawdzięcza ona dopływowi krwi „O. Borisa". Wprawdzie braków jest i będzie w dalszych pokoleniach sporo. Występują one na skutek błędów budowy „Stylish Moorhena" czy jego przodków, błędów „Janko" czy jeszcze innych psów. To wszystko należałoby przez selekcję wyplenić. Z tą selekcją nie będzie jednak łatwo, gdyż tego lepszego właśnie materiału jest mało.

I w tej sytuacji, sądzę, że przypływ krwi psów o pierwszorzędnym nosie mógłby tylko dopomóc.

Wskazywałem na angielskie prądy polowe jako na źródło tego nosa.

Obawiam się tylko, że w obecnej ogólnej sytuacji propozycja ta nie będzie zrealizowana.

Damy sobie zresztą radę i tak, tylko że to potrwa dłużej.

Trwałoby oczywiście krócej, gdyby psów wogóle było więcej.

Wreszcie nakoniec „Janko". P. Marr uważa, że „Janko" był elementem ujemnym w hodowli, a lepsze swe potomstwo zawdzięcza tylko klasie odnośnych suk.

Sądzę że ta ocena jest w części trafna.

Rozumiem też teraz powstanie kilku niepolowych psów, w potomstwie syna „Janko" „Marbiel Ingara".

Z drugiej strony, jak już poprzednio pisałem, „Janko" dał dwa stosunkowo bardzo dobre psy od słabych matek.

Stąd wniosek, że „Janko" był tylko silnie heterozygotycznym psem, dającym bardzo duży rozsiew w jakości potomstwa. Takich reproduktorów, jest zresztą zawsze najwięcej, przy obecnych systemach prowadzenia hodowli.

Cóż mam wreszcie odpowiedzieć na opinję p. Marra o „prawie Mendla"?

„Prawa Mendla" są najprostszą podstawą współczesnej genetyki, a ta skolei źródłem wszelkiej wiedzy hodowlanej.

W hodowli innych zwierząt domowych, hodowcy już zaczynają się wczuwać w nową sytuację i rozumieć istotę tych spraw.

Pan Marr twierdzi, że nie ma sposobu określenia wartości reproduktora. Owszem jest. Skojarzyć go z dwoma całkiem słabymi sukami i 10—15 szczeniąt przygotować na field trialsy. Jeśli między nimi będą dwa dobre, a reszta złe, reproduktor jest klasy średniej, jak „Drop" czy „Janko". Jeśli 8 — 10 będzie dobrych, a 1—2 wybitne—reproduktor jest dobry, jak „Osbor Boris".

Ostatni zarzut jakobym występował przeciw hodowcom mającym 1 — 2 suki. Jeśli ktoś ma jedną sukę, a z miotu w ewidencji pozostaje jedno szczenię, bo o innych nic się nie wie, to nie jest hodowla, to jest zawracanie głowy.

Oczywiście, gdyby były jakie takie prawdopodobieństwa, że te szczeniaki wystąpią wszystkie na próby, prowadzone przez równie wybitnie czy równie słabo uzdolnionych treserów, byłoby już o wiele lepiej.

Rozumiem obawy p. Marra co do powstania handlarstwa przy chowie masowym.

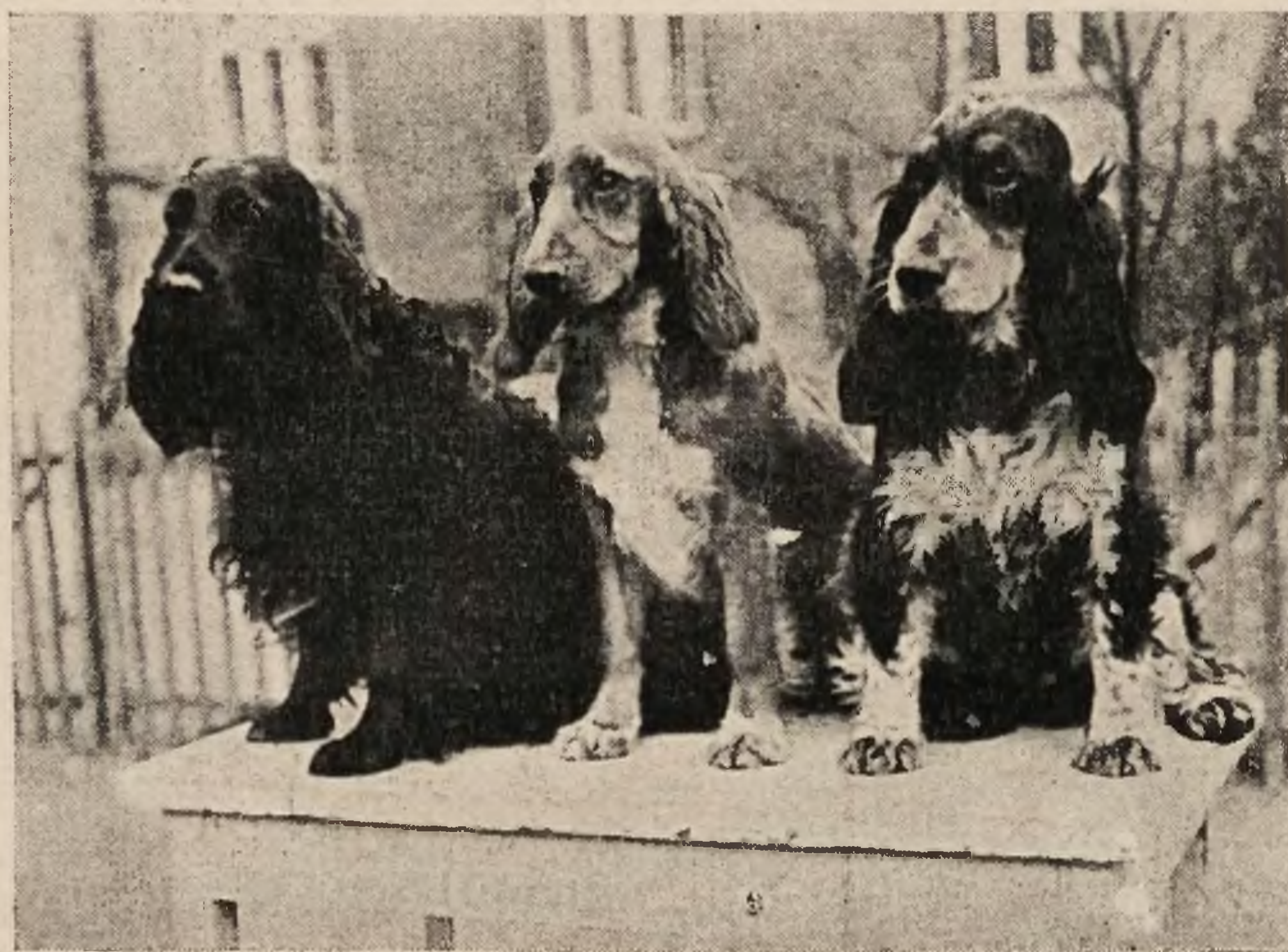
Toteż jako ideał widziałbym możliwości posiadania 2 — 3 suk, i możności przetrzymywania ich szczeniąt do wieku, gdy da się określić ich walory polowe. Wtedy można dopiero prowadzić selekcję. „Nie o ilość chodzi, lecz jakość". Zgoda. Lecz by była jakość muszą się zrealizować wszelkie możliwe kombinacje genów. By mogły się zrealizować, trzeba pewnej ilości materiału, bo na to innej rady niema.

Przy 5 genach, powodujących najwyższą klasę wiatru pointera, rozsiew w drugim pokoleniu najróżniejszych kombinacji, od najlepszej do najgorszej, daje 256 możliwości (cyfry w poprzednim moim artykule zostały zniekształcone w druku).

Chodzi więc o to, by w miarę możliwości zyskiwać jaknajszerszy wgląd w posiadany materiał.

Gdyby mnie na to było stać, trzymałbym 2 — 3 suki, i nie pozbywał się szczeniaka przed ukończeniem przezeń 14 miesięcy. Nie mam takich możliwości, ale może przecież znajdzie się ktoś, kto może.

Chodzi o to, by wiedział: poco i jak.



Cocker spanielka „Lady Lettice of Lynne" (z lewej) wraz z potomstwem „Abeni's Golden Ray" (pośrodku) i „Abeni's Highness" (z prawej),

wł. p. A. Benisławskiej w Warszawie.

Trojan Franciszek
Toruń

Przed sezonem wystawowym 1939 roku w Polsce

Nieco o owczarkach niemieckich.



Owczarek niemiecki suka „Katja von der Stammburg" po Béro v. d deutsch Worken i „Pute Nibelung wł. p. Franciszka Trojan z Torunia.

Stoimy u progu sezonu wystawowego 1939 roku. Hodowcy i miłośnicy owczarków niemieckich w Polsce powinni przygotować się z całą sumiennością do tego współzawodnictwa pod hasłem „Wszystko dla podniesienia Poziomu Hodowlanego", zdając sobie sprawę z ważności tego zagadnienia dla obronności Państwa i dobra publicznego.

Owczarek niemiecki, to pies wyprodukowany w Niemczech, więc wzorzec, kierunek hodowli, a przede wszystkim przepisy hodowlane i wystawowe ustalone tam przez kompetentną dla tych spraw organizację tj. F. f. dt. Sch. powinien i u nas mieć zastosowanie, jeżeli chcemy osiągnąć właściwy cel. Hodowcy, chętni i sumienni, winni starać się o zdobycie lub też o uzupełnienie wiedzy zasadniczej i ogólnej w tej sprawie.



Owczarek niemiecki suka „Ada vom Turkerwald", ur. 4. V. 1938 r. po „Fasold vom Hansaland" i „Hetta vom Polizeirevier" wł. p. Aleksandra Tuska z Torunia.

Systematyczne eliminowanie szkodliwych dla dobra sprawy elementów, dbających jedynie o własną korzyść materialną przez fałszywe uświadamianie ogółu, powinno być przez poszczególne władze kynologiczne uważane jako jeden z najważniejszych ich obowiązków.

Sędzia hodowlany, wszechstronnie wyszkolony i stojący na wysokości dzisiejszych zadań, nie powinien niczego zaniedbać, co mogłoby przyczynić się do podniesienia poziomu hodowlanego owczarka niemieckiego w Polsce.

Dawniej nazywano wystawy psiarskie sportem, oceniano typy wzorcowe i mówiono o sensacjach sportowych, — lecz dziś, znając ważność tej kwestii, mówi się o wystawach hodowlanych, a tym więcej jeżeli chodzi o rasę użytkową.

Wystawy więc mają służyć do rozwoju i polepszenia poziomu hodowlanego przez wyróżnienie, a tym samym zalecanie do dalszej i szerszej hodowli eksponatów o największej wartości hodowlanej. (Nr. 12/38 „Mój Pies").

Przestrzeganie w.w. spraw i uświadomienie szerszego ogółu jest podstawowym elementem w dążeniu do podniesienia i stałego udoskonalenia poziomu hodowlanego psa użytkowego, gdyż o takie psy nam przede wszystkim chodzi.

W dzisiejszym artykule pragnę ograniczyć się jedynie do omówienia w krótkich zarysach spraw ściśle z hodowlą i wystawą związanych, powracając w późniejszych artykułach do szczegółowego omówienia innych zagadnień z tej dziedziny.

Hodowla Owczarków Niemieckich jest i pozostaje zawsze hodowlą na użytkowość. Typowy owczarek niemiecki winien więc posiadać silną głowę, pełne szczęki, dobre uzębienie oraz silną szyję. Dla celów użytkowych bardzo ważny jest prosty i mocny grzbiet, który zapewnia związanie całości korpusu, oraz przeniesienie ruchu tylnych odnóży na przednie. Dobrze ułożone przednie łopatki i głęboko ukątowane przednie odnóża umożliwiają tym samym daleki wyrzut odnóży ku przodowi. Głęboko ukątowane i silnie umięśnione tylne odnóża, są potrzebne jako siła napędowa w ruchu, Głęboko i ku przodowi rozwinięta pierś umożliwia wytrwałość w pracy.

(dokończenie obok na str. 7).



Owczarek niemiecki pies „Fasold vom Hansaland" po „Egon von Bill" i „Rafka vom Hansaland", wł. p. Aleksandra Tuska z Torunia.

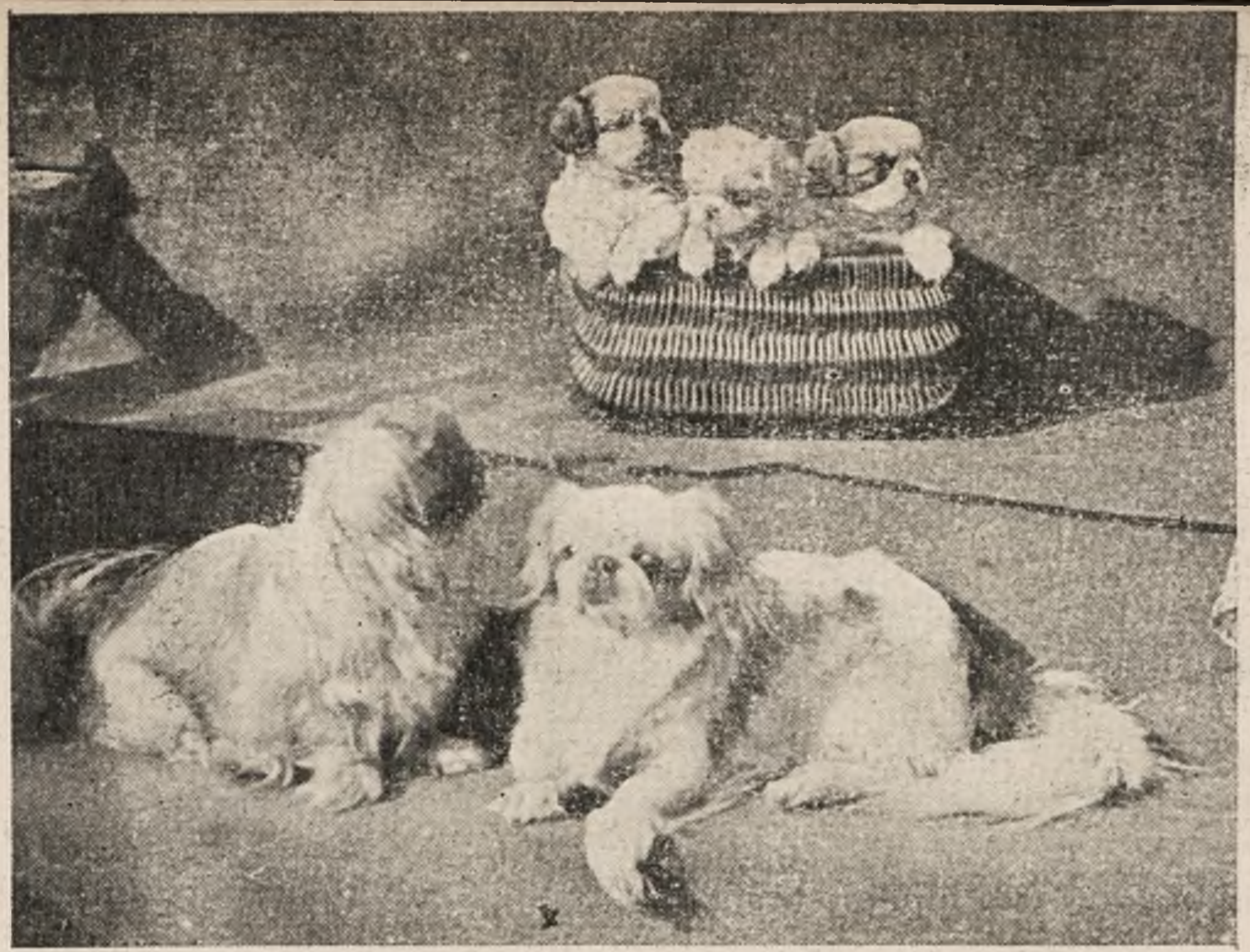
O wielkości pekinek

O wielkości i budowie pekinek pisze p. Wysocka w „Hundewelt“:

„Stale podnoszona jest kwestia, jaka powinna być wielkość pekinek? czy jest jaka granica wielkości?“ Łatwo na to odpowiedzieć: według naszego standartu waga psa waha się między 3 — 12 funtami, wysokość grzbietu 15 — 25 cm. Osobiście uważam, że wysokość 25 cm. jest za wielka, piesek o takiej wysokości musiałby przy prawidłowych kościach ważyć przynajmniej 16 f. Wogóle o wadze powinno się o wiele mniej mówić, gdyż pekinki nie są zwierzętami karmnymi, — przede wszystkim należy zwracać uwagę, by pekińczyk robił wrażenie psa krępego, a przy tym małego. To jeszcze niczego nie dowodzi, jeśli ktoś mówi, że jego pekinka waży 5 f. lub nawet jeszcze mniej, — pies może być przytym większy, niż pies 8 funtowy — zbudowany jednak prawidłowo. O wiele więcej mówi podanie wysokości grzbietu i wagi jednocześnie, lecz trzeba umieć mierzyć. Na wystawach okazało się, iż za wiele psów posiada nadmierną wagę, a właśnie piesek nie powinien przekraczać średniej wagi 7 — 9 funtów, — suczka przeciwnie — może być większa, ponieważ ona to ponosi trudy macierzyństwa. Niestety — zbyt często suczki są o wiele mniejsze od piesków. Jeżeli w jakiejś z hodowli istnieje taki stan rzeczy, powinien sumienny hodowca zbadać dokładnie swój materiał hodowlany, gdyż coś tam jest nie w porządku i przeważnie potrzebny jest dopływ świeżej krwi.

Pekinki są psami o bardzo ciężkich kościach i nie mogę sobie wyobrazić psa chociażby najmniejszego, któryby ważył mniej jak 5 f. Jeżeli ktoś twierdzi, że nabywcy wolą małe t. j. lekkie psy, to należy mu to wyjaśnić. Hodowca obowiązany jest wskazać laikowi charakterystyczne cechy tej rasy i wytłómaczyć mu, że rasa o kościach ciężkich nie może mieć lekkiej wagi. Kto chce posiadać lekkie psy, niech nabędzie psa o lekkich kościach, — hodowcy tych psów też chcą coś sprzedać. Hodowcy, którzy chcą w celu sprzedaży dogodzić publiczności, są fabrykantami i na miano hodowców nie zasługują. „Być hodowcą to znaczy ponosić ofiary...“ mówi Erika Leffler w swej książce p. t. „Mężczyzna, koń i wierna miłość“. Książka ta jest warta, by ją każdy przyjaciel zwierząt przeczytał.

Przetłomaczyła *Z. Vostrakowa.*



Importowana para pekińskich pałacowych piesków „Merci“ i „Ah-Bah“ wraz z potomstwem, wł. p. Z. Vostrakowej z Gniezna.

O typie pekinek

Mrs Elly Withers — w „Dog World“.

W ostatnich czasach prowadzona była szeroka polemika na temat wielkości „Niebieskich“. Jedni znajdują, że są one coraz większe, inni — że coraz mniejsze Po wieloletnim doświadczeniu i regularnym zwiedzaniu wystaw, jako hodowczyni i sędzia, mogę powiedzieć, że naogół widzimy skłonność do hodowli zbyt małych pekinek. Utrafić akurat tę przepisową wielkość jest niezmiernie trudno, ale hodowla małych i lekkich psów nie doprowadzi nigdy do potomstwa, uderzającego siłą i zdrowiem, jak to być musi. Pekińczyk jest psem o grubych kościach, szerokiej piersi, potężnej czaszce i jaknajbardziej proporcjonalnym tułowiu — nie zbyt długim, ale stanowczo i nie za krótkim, aby nie był podobny do szpica. Pekińczyk musi bezwarunkowo wyglądać zdrowo, groteskowo i ładnie— jak należy królewskiemu zwierzęciu, o tak starożytnym pochodzeniu.

Wielu hodowców — a również i sędziów — mniema, iż płaska twarz i suty włos stanowią wszystko, co jest potrzebne, a do tego jeszcze psy mają być małe! Zapominają oni zupełnie o szerokiej, głębokiej piersi i krótkich nogach. W pogoni za płaską twarzą zatracamy prawdziwy typ Coraz rzadziej widzimy ten prawdziwy „toczący” chód, który powstaje przy odpowiednio szerokiej piersi i krótkich odnożach — nie zaś na skutek luźnych ramion, lub wykręconych łokci. Ta garstka hodowców, która hoduje psy może zbyt wielkie dla wystawy, będzie miała za lat kilka jednak tę korzyść, że wyprowadzi typ pożądany. Łatwo będzie— powiedzmy — „udelikatnić” ten typ, a ponieważ prowadzi on krew wyborową, ustali się typ zdrowych mocnych psów na kilka pokoleń. Od czasu, kiedy zaczęłam hodować pekinki t. j. od 25 lat, dążeniem moim było uzyskać psy o wadze 8 f., o wyglądzie psów 6-cio funtowych. Wiele moich psów dziesięciofuntowych przy pełnem uwłosieniu posiada wygląd daleko mniejszych.

Przetłomaczyła *Z. Vostrakowa.*

Stosunek wysokości do długości winien się wyrażać jak 9:10, przy czym wzrost dorosłego psa nie powinien przekraczać dla samców 60—65 cm i dla suk 55—60 cm.

W Niemczech najwyższą oceną dla klasy młodych psów (t j. do 24 mies.) jest ocena bardzo dobry, a jedynie w wyjątkowo uzasadnionych warunkach (powyżej 21 mies.) stosuje się wyższą ocenę.

Wyrazy „hodowca“ i „sędzia“ nie są więc pustymi słowami, lecz obowiązują do wytężonej pracy dla utrzymania rasy na najwyższym poziomie użytkowym i tym samym dla dobra publicznego.

Jeżeli zrozumienie tych kilku uwag napotka u niektórych sędziów na pewne trudności, wówczas większy pożytek dla dobra sprawy przyniosą te jednostki, które zawieszą swój urząd sędziowski na pierwszy lepszy gwóźdź, nie chcąc przyczyniać się do potęgowania anarchii w dziedzinie hodowli psa użytkowego.



Bernardyny. Sławsko 1939.

Z. Vostrakowa.

O polskich podhalańskich owczarkach

artykuł napisany dla Mr. H. S. Jacksona w Londynie

We wszystkich krajach wzrosło obecnie ogromnie zainteresowanie rodzimymi rasami psów. U nas w Polsce owczarki górskie znane są teraz ogólnie. Główną zasługę ponoszą hodowcy, którzy na mniejszą lub większą skalę prowadzą hodowlę tych pięknych psów.

Kiedy przed wojną bawiłam w Zakopanem, pokazywano mi wszystko, co podówczas było godnym widzenia — m. in. zaprowadzono mię specjalnie do jednego gazdy, który posiadał takiego owczarka. Znalazłam się odrazu pod urokiem tego psa, — nic dziwnego: wszak byłam „psiarką“ od urodzenia! Chciałam zaraz takiego psa nabyć, powiedziano mi jednak, że żaden góral swego psa nie sprzeda.

Po wojnie kupiłam w Nowym Targu niezwłocznie parę owczarków i potomstwo od niej rozeszło się po Polsce.

Na Podhalu twierdzą, że suczki są mniejsze od psów, — ja tego powiedzieć nie mogę: moja suczka była większa i wysmuklejsza, pies natomiast był mniejszy i bardziej masywny.

Dla owczarków tych ustalono obecnie nazwę „podhalańskie“. Zainteresowanie nimi jest tak wielkie, że jak dawniej przemycano pekinki z Chin, tak teraz przemycono w plecaku ze Słowacji szczenię-owczarka, który wyrósł na bardzo ładnego reproduktora.

Rasa ta jest jeszcze nieustalona dostatecznie, — są wielkie różnice w typie, rasa ta jednak czyni wielkie postępy i coraz bardziej się udoskonala. Wartoby nasze owczarki połączyć z pirenejskimi, aby dodać naszym wzrostu i siły. Ostatnio na wystawie w Warszawie widziane owczarki były jednak niewielkie.

Wystawa w Zakopanem zgromadziła mnóstwo owczarków, górale chętnie je przyprowadzali i cieszyli się niezmiernie dobrą notą swego wychowanka. Niektóre psy były zaniedbane i brudne, można jednak pocieszyć sie nadzieją, że na następnej wystawie wszystkie psy będą lepiej utrzymane. Wystawa ta i w kierunku humanitarnym będzie miała zasługę, gdyż każdy góral — nietylko ze względu na kieszeń, ale i dla zadowolenia swej ambicji, będzie więcej dbał o psa, zarówno o jego wygląd, jak i o jego wygody i wyżywienie. Udzielono nagród w formie medali (złote, srebrne i bronzowe) a także nagrody pieniężne.

Rasa ta — w ogólnych zarysach siostrzana — utrzymała się w wielu górskich zakątkach Europy, — a więc: u nas, na Węgrzech i w Słowacji. Niebyłoby w tym nic nadzwyczajnego, ponieważ kraje te graniczą z sobą, ale i w Abruzzach i w Pirenejach zachowały się one również. Dowodzi to wielkiej żywotności i odporności tej rasy. Powiadają, że nawet jeśli suczka popełni mezaliens, to już w trzecim pokoleniu szczenięta znów będą czystej rasy, jeśli mieszańca będziemy łączyć z owczarkiem. Wszystkie te psy mają wspólne pochodzenie: towarzyszyły one Hunnom w ich wędrówkach. Zalew Hunnów objął całą Europę, a psy te towarzyszyły hordom, jako psy bojowe i jako stróże namiotów. Biały kolor był w starożytnych czasach szczególnie umiłowany. Atylla otoczony był zawsze białymi psami, królowie i książęta węgierscy z białymi psami jeździli na polowania. W Pirenejach służyły one do obrony i jako psy myśliwskie, — przy ich sile i obroży żelaznej, nabitej kilkocalowymi kolcami, psy te były w stanie pokonać wilka i niedźwiedzia. Na dworze królewskim we Francji psy te były specjalnie wyróżniane: w XIV-ym wieku król Ludwik Andegaweński podczas wyprawy na Włochy miał przy sobie sforę psów białych.

Obecnie nastąpiły dla tych, żyjących w zaniedbaniu, owczarków dobre czasy. We wszystkich krajach wzbudzają one zainteresowanie i zachwyt. Czytałam, że Niemcy specjalnie jeździli do Węgier i starali się wykupić najlepsze psy. Pirenejskie owczarki zdobywają coraz większy zastęp wielbicieli w Anglii, Francji, Belgii i Ameryce. Niektórzy z wielkim trudem zdobywali dobre egzemplarze na miejscu w Pirenejach.

Byłoby z dużą korzyścią dla naszych owczarków, gdybyśmy mogli je łączyć z pirenejskimi. Pani Crane w Ameryce, pani Harpes Trois Fontaines w Anglii mają hodowle tych przepysznych owczarków. Niektóre z nich dochodzą wielkości bernardynów, ale cena ich jest wysoka — za 2-umiesięczne szczenię trzeba zapłacić Ł 50. Nie tracę jednak nadziei, że ta tak umi-

łowana przez nas rasa — przy starannym doborze i odpowiednich warunkach -- dojdzie również do wyższego wzrostu i do większej szlachetności w budowie.

Bardzo miłym objawem jest to, że rasę tę hodują i górale i hodowcy inteligentni — czyli że jest to rasa, która łączy we wspólnym upodobaniu do niej wszystkie warstwy społeczeństwa.

Są u nas w Polsce również owczarki nizinne: niewielkie, mocno kudłate. Te — że tak powiem — kopciuszki psiego rodu czekają, by się nimi ktoś tak zajął, jak owczarkami podhalańskimi. A warto! jest to rasa równie starożytna i przetrwała wieki w swej prawie niezmiennej formie. U nas widuje się je przeważnie u owczarzy wiejskich, chociaż mają już one kilku zwolenników, którzy się zajęli ich hodowlą.



Bernardyny ze swym panem (trzymającym jednego z nich) przed schroniskiem w Sławsku.

Z. Vostrakowa

Z CAŁEGO ŚWIATA

Ktoś w Circleville posiadał niemieckiego owczarka — suczkę „Fanny". Pies ten później stał się bezdomnym, błąkał się po okolicy i głodował. Pewnego dnia Fanny zobaczyła, jak pracownik pewnego składu wyrzucał z pułapek szczury. Fanny spróbowała je jeść i zasmakowała w nich. Urzędnik składu zauważył to, zatrzymał psa przy sobie i zachęcił go do polowania. Odtąd Fanny łapie szczury — około 100 dziennie, raz nawet upolowała 142.

* * *

Zarząd miasta Grimsby w Anglii postanowił pobierać potrójny podatek od psa nierasowego, niezarejestrowanego.

Jak postępuje pies względem swoich państwa...

W pewnym domu wybuchł pożar. Państwo spali, obudziła się tylko suczka - foxterier i dopóty szczekała i targała pogrążonych we śnie państwa, aż się obudzili. Dopiero kiedy państwo byli uratowani i strażacy wynieśli troje dzieci w bezpieczne miejsce, rzuciła się suczka w płomienie, by ocalić swoje nowonarodzone dzieci.

* * *

W Oregonie stoi marmurowy pomnik na pamiątkę innego bohaterskiego psa „Shep". „Shep" był z rasy Collie i należał do Mr. Mansfield'a. Pewnego razu pracował on w polu ze swą żoną w pewnym oddaleniu od swej farmy. Córeczka ich Sherly spała w domu. W tem Mansfield'owie usłyszeli gwałtowne szczekanie psa, spojrzeli w kierunku domu i ujrzeli, że dom ich stoi w płomieniach. Kiedy w największym pośpiechu przybiegli do domu, snop płomieni zagrodził im wejście. Mansfield zawołał do drżącego psa: „Shep", idź, szukaj Sherly". Przez płomienie rzucił się pies w ogień, za nim zawalił się zaraz dach i odciął mu powrotną drogę. Pies zdołał dotrzeć do dziecka, schwycił je i doniósł do najdalszego okna. Mansfield przechylił się i odebrał mu dziecko. Wtedy dopiero Shep pomyślał o sobie — wyskoczył przez okno, a futro jego było jedną płonącą masą!

...a jak płaci psu człowiek?

— opowiada następujące zdarzenie w Heerenven (Holandia).

Dzieci, bawiące się w zaroślach, odkryły tam psa, zagrzebanego w ziemię tak, że tylko głowa jego wystawała ponad ziemię. Dzieci powiedziały o tym włościanom, którzy natychmiast przybyli z policją na miejsce. Zobaczono, że pies miał na szyi stryczek z drutu kolczastego, koniec drutu był umocowany na drzewie, aby pies się powiesił w razie, gdyby mu się udało wygrzebać z ziemi. Policja zaopiekowała się psem, który tyle wycierpiał, i sądzi, że uda się go utrzymać przy życiu.

(Hundewelt).

* * *

Duńska ekspedycja Kornelius'a, która teraz bawi w Grenlandii, posuwa się zapomocą psów zaprzągniętych do sani. Zaprowadzono tam osobliwy zwyczaj podróżowania: psy są podzielone na dwie grupy w ten sposób, że jedna grupa ciągnie sanie, a druga odpoczywa w krytych saniach, ciągniętych przez drugą grupę. Zmiana następuje co 8 godzin.

(Hundewelt).

* * *

Pewien 64-letni włościanin z okolic Esbjerg'a poszedł na polowanie ze swym psem. Kiedy wieczorem nie wrócił, zapanował w domu niepokój i nazajutrz zaczęto go poszukiwać. Koło południa znaleziono go w polu buraczanym nieżywego. Przy nim siedział jego pies, który na krok się nie ruszył od pana nawet po jego śmierci.

(Hundewelt).

* * *

Jak się dowiadujemy z „The Dog World" — w Anglii czynione są próby używania owczarków niemieckich do polowania — przeważnie do aportowania na wzór „Retrieverów".

* * *

Brytyjskiemu parlamentowi ma być przedstawiony projekt prawa, zabraniającego tresury psów, małp i publicznych z nimi przedstawień. W Ameryce już dawno utworzył się Klub im. Jacka Londona, który postawił sobie za cel walkę z tresurą zwierząt. Na wszystkich przedstawieniach, jak tylko ukaże się tresowane zwierzę, członkowie Klubu gremialnie opuszczają widownię.

* * *

Załogom stacjonowanym w Grenoble, Aunecy i Gap przydzielono zaprząg polarnych psów. Zadaniem ich jest pełnienie służby pocztowej między górskimi dolinami Briancon i Romanche. W 8 godzin psy z saniami zdołają pokonać odległość 60 km, zmuszone piąć się na wysokość 1500 — 2000 mtr., przyczym na każdego psa wypada ciężar 45 kg.

(Kynologie).

* * *

Stan New-York wysiedlił jednego doga, ponieważ jego właścicielka wbrew zakazowi rządowemu dała mu przyciąć uszy.

(Kynologie).

* * *

Niedawno urządzono uroczystość uczczenia pewnego psa w dolinie Red River w stanie Oklohama za jego bohaterski wyczyn.

Jest to owczarek imieniem Carry. Wielkie ulewy spowodowały wylew rzeki w osadzie Benton. Mieszkańcy zaskoczeni wylewem musieli w nocy uciekać pośpiesznie. Pewna kobieta wyniosła do łodzi swe 40 miesięczne bliźnięta, lecz gwałtowna fala przewróciła łódkę i wszyscy troje wpadli do wody. Kobieta zdołała wyratować tylko jedno dziecko, drugie uniosły fale. Z powodu wielkich ciemności nikt nie mógł przyjść rozpaczającej matce z pomocą. Wielkie było zdziwienie, gdy po kwadransie owczarek przyniósł zaginione dziecko i położył je u nóg matki. W pięć dni po tym wyjątkowym wyczynie ludność miejscowa i okoliczna urządziła na cześć psa wielką uroczystość. W swym przemówieniu szeryf nadał mu tytuł honorowego obywatela.

(Kynologie).

* * *

Ostatnio wydano rozporządzenie, że w ciągu 12 lat New York ma być wolny od psów. Kto psa straci, nie wolno mu już nabyć nowego. Przyczyną tego ma być, że psy przenoszą choroby na ludzi, że mają „obrzydliwe zwyczaje", i że miasto musi wydawać 900.000 Mk na surowice przeciw wściekliźnie. Zarząd miasta i Tow. Opieki nad Zwierzętami jest zarzucone korespondencją pełną protestów, a nawet oburzony tłum kobiet chciał zburzyć siedzibę Tow. Opieki nad Zwierzętami i policji z trudem udało się odeprzeć napad.

(Hundewelt).

* * *

Redakcja dziennika „Koblenzer General - Anzeiger" wysyła co rano na prowincję samochodem gazetę. Kiedy samochód przyjeżdża do Westerwald i zatrąbi „tut-tut", z lasu wypada pędem jamnik i biegnie do wozu po gazetę. Odbywa się to punktualnie codzień. Z drugiej strony zjawia się Bernardyn również po gazetę. Zadziwiająca jest punktualność, tempo i zapał, z jakim jamnik spełnia swój obowiązek. Rozumie się, że za przyniesienie gazety otrzymuje „coś dobrego".

(Hundewelt)

* * *

Pomimo to, że kąpanie psów o długim uwłosieniu jest w zimie bardzo niebezpieczne i stale się słyszy o zaziębieniach, wielu właścicieli na to nie zważa, a jednak łatwo byłoby zapobiec chorobom, nabywszy sobie elektryczny aparat do suszenia włosów (u nas kosztował by 52 zł). Odkurzacz można również zastosować bardzo dobrze do czyszczenia psa, kto zaś odkurzacza nie posiada, może kąpać psa na sucho mieszaniną pudru ryżowego z magnezją, lub mąką kartoflaną, albo też nagrzanymi otrębami.

* * *

W liście Mr. H. S. Jackson zwraca mi uwagę, że wielka rasa pirenejskich owczarków nazywa się „Pirenejskie górskie psy", a rasa mniejsza, jeszcze nie zaprowadzona w Anglii, nosi nazwę „pirenejskich owczarków".

* * *

„Hundewelt" przytacza słowa Ryszarda Wagnera, który był wielkim przyjacielem psów: „W ostatnich tygodniach napisałem 50 stron partytury „Parsifala" i uratowałem życie 3 młodym psom. Nie wiem co wobec Boga zaważy więcej na szali".

* * *

„De Hond" przytacza artykuł Mr. Croxton-Smith w prasie angielskiej, w którym donosi, że hodowcy angielscy wyhodowali dogi niemieckie ze stojącymi uszami.

(L'Elevage).

* * *

W „L'Elevage" M. Ang. Caspers podaje streszczenie bardzo interesującej dla hodowców książki, świeżo wydanej p t. „Ueber die Vererbung der Haarfarben beim Hund" D-ra Hansa Karla Englerta.

* * *

W szwajcarskim pismie „Unser Hund" znajdujemy artykuł o wiwisekcji, przetłumaczony z „Le Chien". Chirurg Thierry, syn znakomitej powieściopisarki „Gyp", kruszy kopię na korzyść wiwisekcji. Uczony ten stawia jednak wymagania co do sposobu obchodzenia się ze zwierzętami — przeważnie psami, wskazuje, które doświadczenia mają być odrzucone, udziela wskazówek co do rzeczowego postępowania podczas operacji. Następnie pisze on: „Niektóre doświadczenia mogą być zupełnie zarzucone, chcę mówić o doświadczeniach profesorów, czynionych dla studentów. Nie mają one charakteru badania, ani w żadnym razie nie przyczyniają się do postępu wiedzy — są one jedynie przeprowadzeniem eksperymentu przed studentami, którego rezultat jest zgóry wiadomy i przez wszystkich uczonych uznany. Dlaczego nie filmują takich operacyj? na filmie nawet lepiej mogliby się studenci przyjrzeć niż podczas operacji". Bardzo pięknie, ale nie przeszkadza to, aby wiwisekcje dalej się odbywały, chociaż się uznaje, że nie służą do niczego. Zezwala się, aby stworzenie napróżno cierpiało, co jest okrucieństwem. Życzenie, wyrażone przez Dr. de Martel, przynosi Francji mało zaszczytu. W Niemczech — od czasu

rządów Hitlera — takie doświadczenia są zakazane pod groźbą surowej kary, mogą nawet doprowadzić do dłuższego pobytu w obozie koncentracyjnym

* * *

„Dresdner Nachrichten“ pisze o psich wyścigach w Anglii. Aby dostarczyć materiału na wyścigi istnieje wiele hodowli Greyhoundów. Niektóre hodowle są oceniane na milionowe sumy. Najlepsza hodowla w okolicy Herfordshire ma 50 morgów gruntu. Są tam urządzone prawdziwe tory wyścigowe do treningów. Obecnie jest tam 800 psów, a hodowla zatrudnia nie mniej jak 150 osób. Treserzy otrzymują wysokie uposażenia. Przedsiębiorstwo to jest Towarzystwem Akcyjnym, jedynym w swoim rodzaju. Psy, które z tej hodowli pochodzą, przynoszą swym panom szalone sumy. „Królową wyścigowych psów“ jest Greta Renee, gwiazda tej hodowli. Jest ona protoplastką wielu psów wyścigowych. Posiada ona do wyboru wielu małżonków, lecz ulubieńcem jej jest „Mick de Miller“ — również arystokrata świata wyścigowego. Młode pokolenie z tego związku jest uważane za najmniejsze ze wszystkich psów wyścigowych na świecie. Ofiarowywano niedawno po Ł 100 za szczenię – zarząd odmówił sprzedaży, gdyż wie, że kiedy psy wyrosną i zaczną się ścigać, przyniosą o wiele wyższe sumy.

(Hundewelt).

* * *

Pewien obywatel ziemski trzymał kury tego samego gatunku, co i sąsiadujący z nim włościanie. Jego pies, mieszaniec doga i owczarka niemieckiego, nie zwracał uwagi na kury swego pana, ale jak tylko pokazała się obca kura, wypędzał ją, chociaż ludzie nie byli w stanie odróżnić różnicy, tym bardziej, że i kury obywatela wychodziły za bramę.

(Hundewelt).

* * *

Napis na bramach „Uwaga — zły pies“ nie uwalnia właściciela psa od odpowiedzialności, jeśli pies kogoś na podwórzu pogryzie lub podrze ubranie. Nawet napis „wejście wzbronione“ nie jest właściwy — napis powinien brzmieć: „Uwaga—zły pies“ „za szkodę wyrządzoną przez psa na podwórzu, właściciel nie odpowiada“.

(Hundewelt).

* * *

Podczas Targów w Berlinie („Grüne Woche“) odbyła się wystawa psów, w liczbie 1.338 sztuk. Sędziów było 24-ch, w ich liczbie Albert de la Rie z Holandii i cieszący się specjalną sympatią hr. Brasavola de Massa. Olbrzymie widne sale, gdzie się psy dobrze czuły, obszerne ring'i, które ułatwiają sędziom pracę, wielka ilość nagród — przyczyniło się do tego, że wszystko było „jak w zegarku“. Najwięcej było niemieckich owczarków (115). W ciągu 2-ch dni 148 000 osób zwiedziło wystawę, w niedzielę było 85.000. Tłok był tak wielki, że nie było mowy o tym, aby można było zatrzymać się przed jakim boksem, — tłum jak wezbrany potok porywał każdego z sobą, dzieci trzeba było nosić na ramieniu, inaczej zostałyby stratowane.

(Hundewelt),

* * *

W większych zagranicznych miastach rozwinął się niezmiernie handel kradzionymi psami. Złodzieje wywożą psy nocą do innych miast, często je farbują. W „Hundewelt“ podają śmieszną anegdotę. Handlarz psów stoi na ulicy z dwoma psami na rękach. Przechodzi pan z panią. „Proszę kupić pieska...“ — Ile? — „20 marek“. — To drogo — dam 10 marek. „Niemożliwe! 12 marek nagrody dostanę ja sam, gdy psa z powrotem odprowadzę“.

* * *

„Schweizer Hundesport“ podaje rady, jak pielęgnować włos psów długowłosych. Kąpać często nie radzą, chyba kiedyś w lecie lub przed wystawą — i to myć delikatnym mydłem, specjalnie przeznaczonym dla psów, przy czym włos należy doskonale spłukać, aby ani odrobina mydła w nim nie pozostała. Częste kąpanie wyjaławia włos, robi go sztywnym i bez połysku. Zaleca się kąpać psy na sucho — mieszaniną pudru ryżowego i magnezji. Zaczyna się czyścić psa od dołu — kładzie się go na grzbiecie i wciera puder we włos, przebierając go palcami tak, aby puder doszedł aż do skóry. Potem przechodzi się do czyszczenia boków i grzbietu. Po dobrym przerobieniu palcami włosu, staramy się wyczesać puder szczotkami. O ile pies nie lenieje, przy zwykłym czesaniu psa wystarczą szczotki. Szczotkować należy w kierunku włosa i pod włos, jeżeli zaś pies się leni należy miejsca, gdzie włos jest dłuższy, czesać najpierw grzebieniem, aby wypadający włos nie tworzył filcu lub kłaków. Naostatek przy czesaniu należy włos ułożyć tak, jak psu jest najładniej.

* * *

W Anglii zaprowadzono psie paszporty dla ułatwienia odzyskania skradzionego psa. Tow. Opieki nad Zwierzętami wydaje specjalne karty rozpoznawcze, które pomagają w rozpoznaniu psa, gdyż pies jest tam szczegółowo opisany: kolor i rysunek włosa, długość ogona, kolor oczu. Pod rubryką „znaki szczególne“ jest oznaczona ilość i miejsca blizn, ilość brakujących zębów i plomb w uzębieniu; przy tym wklejona jest fotografia „właściciela“ paszportu. Przy tej książeczce jest torebka, gdzie się wkłada rodowód i licencję psa. Tysiące tych książeczek obstalowano w całej Anglii, Irlandii i dominiach. Sekretarz Tow. Opieki nad Zwierzętami opowiada, że złodzieje psów w Anglii stanowią zorganizowane towarzystwo. Złodzieje ci szczególnie zawzięci są na szkockie teriery, które są trudne do odróżnienia i mają popyt na kontynencie.

(Hundewelt).

* * *

W „The Dog World“ ukazał się artykuł p. t. „Pies wczorajszy i dzisiejszy“. Znakomici hodowcy i sędziowie wydają swe opinie o poszczególnych rasach. Baronowa Burton pisze o Cairn terierach, że ta rasa się popsuła — główna wada to brak prawdziwego typu i wielkości. O swej hodowli pisze hr. Burton, że jest to najtrudniejsza do hodowli rasa, i otwarcie mówi, że i jej niezawsze powodzi się w otrzymaniu dobrych egzemplarzy. Lady Kitty Ritson pisze o swej ulubionej rasie owczarków niemieckich i znajduje, że rasa ta ulepszyła się. O samojedach pisze Mrs. Keyte-Perry, że rasa ta zyskała na popularności i piękności. Dalej Mrs. M.C. Campel pisze o pudlach, Mrs. Ionides o gryfonach, Major Baldwin o Greyhoundach, Mr. Dawson o foks-

terierach, inż. Renwick pisze o Border terierach i znajduje, że obecnie panuje tendencja do zepsucia typu tych psów. Mr. Holden pisze o psach myśliwskich, — oprócz dwóch krytyk terierów wszyscy hodowcy stwierdzają postęp w rasach.

* *

W Anglii dają na wystawach — oprócz pucharów i innych nagród — również i nagrody pieniężne.

* * *

Pisząc o Francji, Mr. P. Gros de St. Marcel, wyraził swe zadowolenie, ujrzawszy fotografie Pirenejskich górskich psów w „Moim Psie".

(H. J. Jackson).

* * *

Od 20.I.1939 r. w każdym numerze „The Dog World" znajduje się odezwa zatytułowana „Liga psich pomocników (Canine Helpers League). Jak Ty i Twój pies możecie spełnić nadzwyczajne dzieło na korzyść nieszczęśliwej ludzkości. Bądź członkiem". Właściciele „The Dog World" zgodzili się na złączenie „Dog World", ligi psich pomocników, z „Ligą Rover'a" (The Rover League). Jest to organizacja, która spełnia wspaniałe dzieło pomocy opuszczonym dzieciom. Przez swych członków stara się ona przez zbieranie pieniędzy nieść pomoc biednym dzieciom i pomagać działaniu The Rover League w utrzymaniu łóżek w przytułkach dla sierot. Każdy pies może być członkiem Ligi Pomocników za opłatą 6 pensów. Otrzymuje on legitymacje członkowską i medal, który może nosić przy obroży. W dodatku otrzyma skarbonkę do użytku swego pana, lub też do przytwierdzenia rzemieniem na grzbiecie psa i zbieranie tą drogą składek na rzecz bezdomnych sierot. Warto jest, aby Twój pies pomógł. Utrzymanie jednego dziecka kosztuje rocznie Ł 30.

List od Ligi Rover'a. Pisze go Seayham Sue Rover: „Drodzy Pomocnicy! Drżę cały, słysząc, że chcecie nam pomóc w dobrej sprawie niesienia pomocy ułomnym dzieciom. Muszę Wam powiedzieć, że Liga Roover'a była założona przez jedną panią nazwiskiem Mrs. Pennell, a jej piękny wodołaz Rover był jej sekretarzem. Jej celem pierwotnym było wzbudzić zainteresowanie dzieci, by te przez swych faworytów dopomogły biednym dzieciom. Sądzę, że nie mylę się, mówiąc, że jesteśmy jedynym zwierzęcym stowarzyszeniem, które pomaga nieszczęśliwym ludziom. W r. 1915 po śmierci Mrs. Pennell, moja pani wstąpiła do Ligi i jej Aberdeen terier Towser Rover był jej pierwszym sekretarzem, potem był Barnabas, znów Aberdeen, potem Sandy Cairn, potem Craignevis i znów Cairn, który nagle umarł w lipcu. A teraz ja, Sue, Sealyham podjąłem się tej pracy. Mam do pomocy w Lidze Rover'a podsekretarza, kota, który nazywa się Lindy Rover (my wszyscy nosimy znakomite imię Rover), ponieważ do naszej Ligi mogą należeć wszystkie zwierzęta: koty, ptaki, konie, jaszczurki, żółwie, papugi itd. Ja się interesuję tylko psami. Koty są dla mnie na nic i Lindy ma ze mną okropne życie, ponieważ pędzę go stale, dopuki nie wyskoczy na jabłoń dla świętego spokoju. Ja zaś nie jestem tak zgrabny, gdyż nie mam odpowiednich pazurów i noszę skórzane buciki, które mi moja pani uszyła. Właśnie przeprowadziliśmy się na nowe mieszkanie, ogród nie jest jeszcze urządzony i pełen błota, w którym się chlapię, a jak przemoczę buciki, wtedy buch! na najlepszy fotel! — Mam nadzieję, że utrzymamy trzy łóżka dla dzieci. Utrzymanie jednego dziecka kosztuje Ł 30, musimy się bardzo śpieszyć, bo — na nieszczęście — psy długo nie żyją i musimy się ciągle starać o nowych członków. Ale jeśli pomyślicie, ile tysięcy psów jest w Anglii, to chyba nietrudno będzie zdobyć członków, tymbardziej że składka jest tak niska. Mamy też zawsze jedną stronę dla „Ligi" w dziecięcym „W. i S. Magazine" — tam możecie oglądać również fotografie naszych członków. Życzę wesołego Nowego Roku! Drodzy Pomocnicy — proszę, zbierajcie pieniądze i nowych członków!

Wasz z przyjacielskim szczekaniem

Sue Rover".

(The Dog World).

* * *

Klasztor św. Bernarda został zasypany lawiną ze strony szwajcarskiej i włoskiej. Znamiennym jest, że psy przeczuwały tę katastrofę i od kilku dni nie chciały opuszczać budynków.

I. K. C.

* * *

W „The Dog World" czytamy ogłoszenie właścicieli owczarków niemieckich: Bezpłatne pokrycie przez niżej wymienione psy udziela się rasowym sukom, których właściciele zapewnią oddanie dwóch szczeniąt--suczek na przewodników i zgodzą się na odstąpienie pozostałych szczeniąt – suczek po przystępnej cenie Tow. Ociemniałych na przewodników. Szczenięta będą zabrane w wieku 6 — 8 tygodni i oddane w dobre miejsce, gdzie będą rosły aż do czasu oddania ich do nauki. Suczki powinny być nie bojaźliwe, nie zaczepne i nie bojące się ludzi i innych psów.

W listopadowym numerze „The Dog World" pisze M. Cherry o spadku cen na psy i proponuje, by hodowcy zjednoczyli się i ustanowili cenę, a także badali czystość rasy sprzedawanych psów. Wielką pomoc w sprzedaży mogłyby okazywać wystawy przyczym i same skorzystałyby na tym.

* * *

Obok greyhound'ów jest jeszcze inna rasa psów wyścigowych, wytworzona przez robotników północnej i południowej Anglii mniej więcej przed 80-iu laty. Psie wyścigi miały i mają zwolenników w Anglii, ale ponieważ utrzymanie wielkiej rasy było bardzo kosztowne, zaczęto w r. 1860 tworzyć nową rasę; łączono greyhound'y z foksterierami — według niektórych pomieszano krew włoskich chartów, Manchester i Bedlington terierów. Nową rasę nazwano „Whippet" albo „Snap-Dog", ponieważ psy te z łatwością łapały króliki i inne drobne zwierzęta, — niektóre mogą robić konkurencję kotom w łapaniu myszy. Wkrótce „Greyhound'y biednego człowieka" wywędrowały poza granice Anglii i obecnie zdobyły sobie sympatię i zwycięstwa na polu wyścigowym. Wielkość ich jest unormowana — wysokość nie większa jak 50 cm., nie mniejsza jak 40 cm. Ta średnia wielkość przy wielkiej elegancji tych psów otworzyła im drzwi i do salonów. Jest to rasa bardzo łatwa do hodowli, zadziwiająca jest ilość szczeniąt w miocie.

(Geflügel-Börse).



HUMOR

Psie niebezpieczeństwo grozi światu.

Kaloszki, piżamki... wszystko dla psów.

Pod tym pompatycznym nieco tytułem przynosi „Express Poranny“ głosy prasy, wytykającej nie bez racji przesadny syntyment do psów w pewnych krajach. Oto kilka przykładów chorobliwej psiej manii, jaka ogarnia pewien rodzaj ludzi, nie posiadających widocznie większych zmartwień w życiu codziennym:

* * *

„Wspaniała kolekcja piżam dla pekińczyków“.

„Nadszedł transport malutkich kaloszy dla psów na dżdżyste dni wiosenne“.

Tego rodzaju ogłoszenia można czytać przed sklepami nowojorskimi, przeznaczonymi dla amatorów psów.

Czy psie piżamy i kalosze znajdują nabywców? Zapewne, skoro właścicielom sklepów opłaca się sprowadzać je i ogłaszać.

* * *

Na widocznym miejscu w popularnym dzienniku londyńskim umieszczono fotografię uczty weselnej pewnej młodej arystokratki angielskiej.

Obok oblubienicy siedział na krzesełku piesek z wielką białą kokardą na szyi. Napis pod fotografią głosił:

„Ulubieniec panny młodej siedział na honorowym miejscu. On to po ślubie otrzymał pierwszy pocałunek“.

* * *

Do szykownej restauracji na Riwierze Francuskiej wchodzą dwie młode panie.

— Proszę nam dać stolik z czterema miejscami.

Kelner sądząc, że przyjdą jeszcze dwie osoby, daje stolik. Panie sadzają między sobą na dwu krzesełkach swoje dwa pieski. Każda potrawa, która zjawi się na stole, jest dzielona pomiędzy panią a psem.

* * *

Pewien dziennik londyński, przytaczając te wszystkie prawdziwe wypadki, jakie zdarzyły się w ciągu ostatnich tygodni, dodaje następujący komentarz:

Obecnie cały świat oszalał na punkcie psów. Mania psia coraz silniej ogarnia ludzi. Statystyka wykazała, że podczas gdy ludność w Anglii wzrosła o 13 procent. liczba psów, w tym czasie, o 50 procent.

Mniej więcej te same objawy daje się zauważyć i w innych krajach.

Psie piżamy, kalosze, najlepsze kąski dla psów — to wszystko już nie zdrowa miłość dla zwierząt, jaką może się szczycić każdy człowiek, ale chorobliwa mania.

* * *

W Warszawie daje się również zauważyć pewien niezdrowy pęd, ujawniający się przede wszystkim w manii ubierania psów w swetry, watowane kołderki i inne akcesoria, zbliżone wyglądem do dyskretnych części garderoby damskiej.

Nie jest to ani piękne ani estetyczne, a przede wszystkim jest to dla psa szkodliwe.

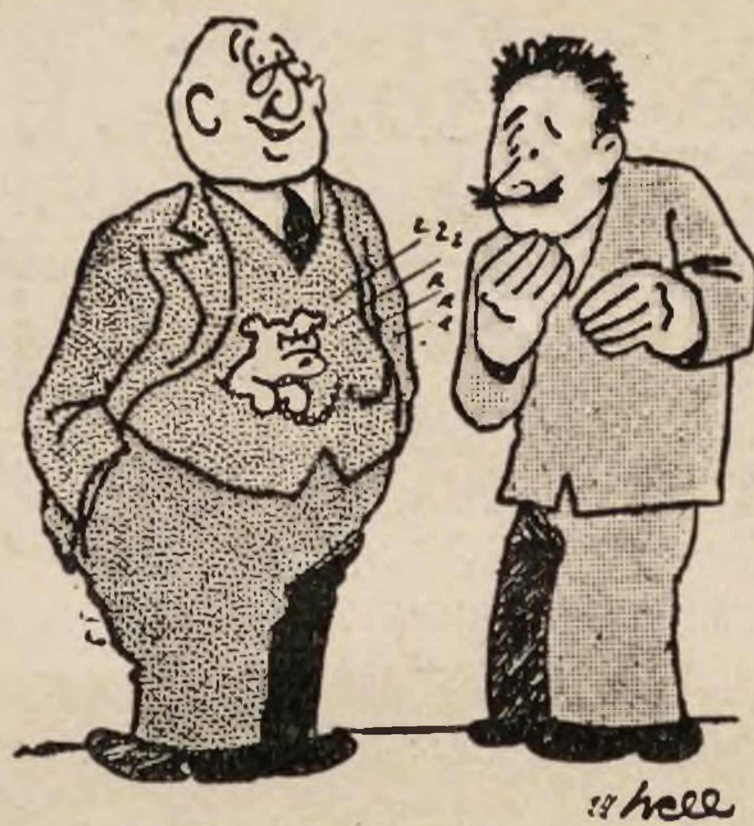
Ostrowłosy foksterier, gryfon lub seter irlandzki, paradujący w swetrze po alejach Ujazdowskich, budzi nie tylko ogólną wesołość przechodniów, lecz wystawia również nie zbyt pochlebne świadectwo o wiadomościach hodowlanych i intelektualnych wartościach ich właścicieli.

Pies a blaga.

Pewien myśliwy, znany blagier, miał psa, którego sprzedał. W towarzystwie zagadnął go jeden ze znajomych.

— Słyszałem, żeś pan sprzedał swego psa, którego pan tak lubił?

— Tak jest, wie pan, sprzedałem go, bo w ostatnim czasie był całkiem nie do użycia. Zawsze, ile razy opowiadałem historię o polowaniu, trząsł bestia przecząco głową.



— Pocóż, do licha, nosi pan przy sobie tego pieska?

— Żeby mi pilnował złotego zegarka.

Karma dla psa.

Pasażer z delikatnej mniejszości w granicznym urzędzie celnym.

Celnik otwiera walizkę.

...„Co Pan tu ma?“

...„Karmę dla psa!“

..„Ależ to herbata, Panie!... gdzież to pies będzie jadł“.

...„Mam zmartwienie — niech nie je!“

SPRAWOZDANIE

z działalności Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce za rok 1938.

Działalność Zarządu w roku sprawozdawczym opierała się na wytycznych ustalonych na ostatnim Walnym Zebraniu.

W szczególności, w sprawie przysposobienia rezerwy przewodników psów służbowych, urządzono w lecie 8 tygodniowy kurs dla strażników leśnych Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych i Liceum Krzemienieckiego. W sumie zostało wyszkolonych 22 przewodników. Egzamin wypadł pomyślnie, a pokaz został sfilmowany przez Polską Agencję Telegraficzną. Wszyscy absolwenci kursu zostali zarejestrowani, jako instruktorzy dla przysposobienia wojskowego. Towarzystwo zamierzało wydzierżawić własne tereny pod Warszawą, aby rozwinąć szerszą działalność, umożliwiającą wyszkolenie większej ilości przewodników psów służbowych. Pertraktacje z właścicielami majątków nie doszły jednak do skutku ze względu na wysokość tenuty dzierżawnej.

Zarząd Towarzystwa chcąc rozwinąć działalność na szerszej płaszczyźnie, odniósł się do odpowiednich władz z propozycją oparcia działalności Towarzystwa na zasadach, odpowiadających organizacjom przysposobienia wojskowego, umożliwiłoby to rozwinięcie kół lokalnych i należytą pracę w terenie. Sprawy te, jak jest Zarządowi wiadomym, zostały wzięte pod uwagę i należy spodziewać się korzystnego ich rozwiązania.

Odnośnie propagandy należy stwierdzić, iż zainteresowanie ogółu czasopismem „Mój Pies“ wzrasta, szczególnie niektóre zagraniczne pisma kynologiczne umieściły dużo pochlebnych wzmianek o poziomie wiedzy kynologicznej w Polsce. Pozyskano do współpracy wybitnych kynologów z zagranicy. Wiele artykułów z „Mojego Psa“ zostało przedrukowane w zagranicznej prasie kynologicznej. Zarząd prosi wszystkich członków, aby zechcieli rozpowszechniać czasopismo „Mój Pies“ w jaknajszerszych kołach, gdyż tylko wzrost liczby abonentów może przyczynić się do większego rozwoju czasopisma i obniżyć jego cenę.

Odczytów wygłoszono dwa. Jeden w Ministerstwie Komunikacji dla strażników ochrony kolei i jeden w Zjednoczeniu Towarzystw Opieki nad Zwierzętami R.P.

Porad hodowlanych udzielono około 500. Zarejestrowano w księdze rodowej Stowarzyszenia Hodowców Psów Rasowych i Użytkowych w Chorzowie za pośrednictwem Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego 42 psy następujących ras: owczarki niemieckie, boksery, owczarki szkockie „Collie“, airedale-teriery, foksteriery ostrowłose, szkockie teriery, dogi i cocker spaniele.

Za pośrednictwem Towarzystwa zostało nabytych 54 psy dla Instytucji Państwowych oraz 22 psy dla członków. Sprowadzono z zagranicy za pośrednictwem Towarzystwa 5 psów.

W celu zachęty członków do hodowli psów ras służbowych Zarząd ufundował trzy nagrody na wystawy w Katowicach i w Toruniu, oraz jedną nagrodę honorową na wystawę w Budapeszcie. Ponadto jako nagrodę ofiarowano sukę airedale terier najlepszemu absolwentowi kursu psów służbowych. Przedstawicielom władz wręczono 7 oprawionych kompletnych egzemplarzy czasopisma „Mój Pies“, zawierających cały dział wyszkolenia psów służbowych, celem umożliwienia kontroli pracy przewodników w terenie.

Stan członków wynosi 250.

Odbyto 5 zebrań. Załatwiono ponad 200 pisemnych spraw.

Zarząd Towarzystwa bierze czynny udział w pracach nad organizacją Polskiego Kennel Klubu oraz w tej sprawie współpracuje ściśle ze Stowarzyszeniem Hodowców Psów Rasowych i Użytkowych w Chorzowie. Ponadto Zarząd Towarzystwa utrzymuje stały kontakt ze Zjednoczeniem Towarzystw Opieki nad Zwierzętami R.P. i z władzami w sprawie ustawy o zwalczaniu wścieklizny.

Wydelegowano zagranicę dwuch członków, jednego na wystawę do Budapesztu, a drugiego na wystawę do Berlina.

Zamierzania Towarzystwa.

W roku bieżącym Towarzystwo zamierza prowadzić w dalszym ciągu szkolenie przewodników, szerzenie propagandy, oraz zapoczątkowanie kilku hodowli przez zakupienie wartościowych suk, oraz przydzielenie ich członkom, którzy będą mieli możność i zechcą zająć się racjonalną hodowlą.

Towarzystwo projektuje wydanie w roku bieżącym podręcznika o szkoleniu psa towarzyszącego i sanitarnego. Instrukcja o szkoleniu psów meldunkowych zostanie wydana przez MSWojsk. w najbliższym czasie.

Sekretarz — *Olgierd Jakubowski* kpt.

Prezes — *Stefan Blocki* ppłk. s. s.

Sprawozdanie z Walnego Zebrania członków Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce.

Dnia 26 marca br. odbyło się w Warszawie Walne Zebranie członków Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce.

Po wyczerpaniu porządku dziennego i odczytaniu sprawozdania Zarządu oraz udzieleniu Zarządowi abso-

lutorium, rozwinęła się żywa dyskusja nad wnioskiem Zarządu o wstawieniu do budżetu pewnych sum, przeznaczonych na popieranie hodowli psów ras służbowych w Polsce.

Celem zrealizowania tych zamierzeń Walne Zebranie zatwierdziło w budżecie na rok 1939/40 kwotę 600 zł. z tym, że w razie spodziewanego powiększenia budżetu, kwota ta będzie zwiększona.

Z sum, przeznaczonych na popieranie hodowli psów ras służbowych w Polsce, będą zakupywane w miarę potrzeby corocznie przede wszystkim suki i przekazywane członkom Towarzystwa na warunkach, określonych w regulaminie zaprojektowanym przez Zarząd Towarzystwa.

W myśl uchwały Walnego Zebrania, postanowiono zwołać drugie Nadzwyczajne Walne Zebranie członków w terminie jednego miesiąca, celem zatwierdzenia „Regulaminu popierania hodowli psów ras służbowych". Zatwierdzony regulamin zostanie podany do wiadomości członków w majowym numerze miesięcznika „Mój Pies".

Z innych zamierzeń Zarządu należy wymienić projektowane w roku bieżącym zorganizowanie kursu dla przewodników psów towarzyszących, w czasie od sierpnia do końca września.

Szczegóły będą ogłoszone w odpowiednim terminie.

Wysokość składek członkowskich na rok 1939 pozostaje bez zmian.

Wybór nowego Zarządu:

Skład Zarządu Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce na rok 1939 po ukonstytuowaniu się przedstawia się następująco:

Prezes: Ppłk. Błocki Stefan,

Wice prezesi: Dr Niemczycki Franciszek, Komisarz Przygoda Leon, Perzyński Józef,

Sekretarz: Jakubowski Olgierd,

Zast. sekretarza: Sidorowicz Władysław,

Członek Zarządu: Resaau Rousseau Napoleon,

Skarbnik: Chmielewska Leokadia,

Zast. skarbnika: Nidenthal Adam,

Zast. członka Zarządu: Tyszkiewiczowa Zofia,

Komisja Rewizyjna:

Przewodn: Tarnowski Zygmunt,

Członkowie: Skonieczny Stanisław, Fitz Tadeusz,

Zastępcy: Jurkowski Marian, Dr Łabędź Maksymil.,

Sąd Koleżeński: Prof. Dr Marchlewski, Inż. Nowakowski Szymon, Zwierzyński Piotr Przemysław.

Ze Stowarzyszenia Hodowców Psów Rasowych i Użytkowych w Chorzowie.

Niedawno odbył się Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Hodowców Psów Rasowych i Użytkowych w Chorzowie, przy udziale 50 delegatów reprezentujących 15 Oddziałów (1300 członków), na którym wybrano następujący skład Zarządu Głównego:

Prezes — mgr. Lubomir Smyczyński, Katowice, Powstańców 5,

Zast. prezesa — dyr. Antoni Balzer. Mikołów, Gliwicka 10,

Sekretarz — Jerzy Słaboń, Katowice, Jagiellońska 4,

Zastępca sekretarza—Rajmund Skorupa, Chorzów,

Skarbnik — Edmund Misztal, Chorzów,

Nadzorca hodowli — Teodor Gabor, Chorzów, Piastowska 15,

Kierownik ksiąg hodowlanych — Alojzy Morawiec, Chorzów, Bytomska 24,

Prow. księgi hodowlanej — Józef Sówka, Chorzów, Pawła 8,

Nadzorca tresury — Alfons Bąk, Katowice,

Inspektor ochrony zwierząt — A. Brandt, Katowice, Plebiscytowa 32,

Ławnicy — Teodor Drozdowski - Rybnik, Piotr Klima—Katowice, Maksymilian Koch—Mikołów, Jan Kozieł—Katowice, Piotr Loch—Giszowiec.

Walny Zjazd Delegatów postanowił nadać godność dożywotnego prezesa honorowego p. Komisarzowi Pawłowi Zientkowi z Chorzowa.

Rozpaczliwa walka człowieka z psem

Po godzinnym zmaganiu matka uratowała kupca od śmierci

Pod takim „mrożącym krew w żyłach“ tytułem podaje Dziennik Bydgoski z dnia 4 marca br. opis walki psa ze swoim panem, który umieszczamy poniżej w dosłownym brzmieniu:

Wilno, 3.III. W mieszkaniu właśc. sklepu obuwia Borskiego w Wilnie, zaszedł niezwykły wypadek, który trudno pogodzić z powszechnym przekonaniem, że najwierniejszym przyjacielem człowieka jest pies.

Borski posiada olbrzymiego psa, doga, wyjątkowo złe i nieufne zwierzę, spotykające każdego wściekłym charkotem i dzikim spojrzeniem przekrwionych ślepi.

Dog nie okazywał wielkiej przyjaźni i w stosunku do osoby swego pana, ale dopiero ostatnio Borski przekonał się, jakiego śmiertelnego wroga żywi i utrzymuje pod swoim dachem.

O północy, gdy w pokoju znajdował się tylko kupiec, nagle pies, który warował u drzwi, rzucił się na swego pana, usiłując go zagryźć. Zawrzała walka. Przez całą godzinę Borski odpierał rozpaczliwie gwałtowne ataki rozszalałej bestii. W sąsiednim pokoju spała matka, ale nie wzywał jej pomocy, obawiając się, że dzikie zwierzę rzuci się i na nią również.

Dopiero, gdy uświadomił sobie, że za chwilę padnie w nierównej walce, począł wzywać pomocy. Na alarm wpadła do pokoju Borska i zorientowawszy się błyskawicznie w sytuacji, ogłuszyła psa silnym ciosem w głowę, a następnie przy pomocy syna nałożyła na pysk zamroczonego doga kaganiec. Dotkliwie pogryzionego Borskiego opatrzył lekarz.

W powyższej sprawie otrzymaliśmy również list jednego z naszych prenumeratorów, w którym adresat prosi o zbadanie sprawy i należyte jej wyświetlenie, gdyż zdaje się, że rozpowszechnianie tego rodzaju sensacji jest z wielką szkodą dla psów i ich panów, a sprawdzenie istotnego tła wypadku, jak również jego autentyczności, byłoby poniekąd rehabilitacją nieszczęśliwego doga.

Badanie autentyczności i tła wypadku uważamy z pewnych względów za nieistotne. Wyniki badań nie odzwierciedliłyby właściwych przyczyn targnięcia się psa na swego pana, gdyż niemożliwym byłoby zebrać obiektywne dane co do warunków, które spowodowały to rzekome, czy też prawdziwe zajście.

Kroniki lat ubiegłych podawały nieraz wiadomości o podobnych wypadkach. Wypadki te, jakkolwiek możliwe, zdarzały się i zdarzają się jednak, na szczęście, rzadko, a w rzeczy samej należałoby się w 99% doszukiwać winy w nieumiejętnym, a więc w niewłaściwym obchodzeniu się człowieka z psem.

W każdym psie drzemie przyrodzony naszym czworonożnym przyjaciołom instynkt gromadzki, który uzewnętrznia się w chętnym podporządkowaniu się woli człowieka (przewodnika gromady). Na pobudzenie i spotęgowanie tych przyrodzonych właściwości może człowiek wpływać przez umiejętne powodowanie psem, a więc przez właściwe z nim obchodzenie się, oparte na znajomości psychologii zwierzęcia. W przeciwnym wypadku nie trudno jest wywołać u psa wręcz odwrotne i naszym zamiarom przeciwne reakcje. Nieodpowiednio, a więc błędnie chowany pies zaczyna wówczas uważać, że we wzajemnym stosunku z człowiekiem rola dominująca, a więc przewodnicza, przypada jemu, i wówczas każde mylne posunięcie człowieka spotyka się z takimi objawami jak warczenie, a nawet zdecydowanie wrogie przeciwstawianie się woli człowieka.

Skutki tych błędów ludzkich obserwujemy, niestety, zbyt często i wobec tego należałoby się raczej dziwić, że wypadki czynnej agresji psa w stosunku do swego chlebodawcy zaliczają się raczej do wypadków wyjątkowych. W związku z omawianym artykułem będzie wskazanym rozpatrzyć pokrótce te przyczyny, które składają się na objawy wrogich odruchów psa, nawet w stosunku do swego najbliższego otoczenia.

Jako pierwszą przyczynę należałoby wymienić t. zw. uczłowieczanie zwierzęcia.

W niektórych rodzinach darzy się psa kultem, jaki spotykamy u małżeństw, którym opatrzność po zgodnie przeżytych 30 latach małżeństwa zesłała wymarzonego i wymodlonego potomka. Najwyszukańsze jedzenie: ciasteczka, słodycze i konfiturki dla pieska. Legowisko, oczywiście, na otomanie lub na poduszeczkach. Przechadzka z pieskiem nie budzi również zachwytu w oczach znawców: paneczek chce w lewo, lecz piesek jest innego zdania, on chce i ciągnie swego pana w prawo. Pan jest zajęty i może wyjść na przechadzkę dopiero wieczorem, piesek natomiast wolałby zaraz. Wynik: drapanie do drzwi, wycie, histeryczne ujadanie, roznoszenie i darcie pantofli itd.

Pani domu rozpływa się z żalu nad biedną kochaną psinką, następuje seria całusów, pieszczot i słodyczy, lecz wszystko bezskutecznie. Piesek zaczyna w końcu warczeć, a nawet usiłuje chwycić zębami za rękę, obdarzającą go do przesytu pieszczotami.

Po pewnym czasie pies poczuł się w domu panem życia i śmierci... Niechby teraz paneczek spróbował pociągnąć „Carusia“ na przechadzce w lewo, lub w przystępie złego humoru skłonić pieska do zejścia z otomany. Zdziwiony takim nietaktem pies zareaguje w sposób jemu właściwy. Mały piesek będzie warczał i szczerzył zęby, duży zaś (powiedzmy dog), znając poczucie swej siły, da wyraz swemu niezadowoleniu w sposób zgoła nieobliczalny i przysporzy sporo tematu do przeładowanych sensacyjnym posmakiem artykułów dziennikarskich.

Druga przyczyna, to pozostawienie psa własnemu losowi. Pies zaniedbany przyzwyczaja się żyć życiem własnym. Codzienne jego otoczenie staje się mu zupełnie obojętne. Oczekuje najwyżej, i to bez specjalnego entuzjazmu, tej godziny, w której pani jego użyje go jako nieodzownej części dekoracyjnej, uzupełniającej jej najnowszą kreację w dniu rewii mody, lub na popołudniowej herbatce w jednej z popularniejszych kawiarń stolicy. Często więc jakiś bezwiedny odruch niezadowolenia, jakieś szarpnięcie, ucisk itp. ze strony właścicielki może wywołać u psa nieprzyjazną reakcję, zależną od stopnia jego osamotnienia i siły samoobronnej.

Trzecią przyczyną może być zbyt szorstkie obchodzenie się z psem. Pies bywa bity przy każdej sposobności, spełniając niejako rolę odgromnika wszystkich złych humorów swego właściciela. Postępowanie takie wywołać może u niektórych osobników przewrazliwionych nerwowe odruchy przeciwdziałające. Pies, chcąc uniknąć spodziewanej chłosty, może zaatakować, zanim został jeszcze uderzony. Odruchy takie potęguje złe samopoczucie psa, spowodowane głodem, popędem płciowym, stanem chorobowym i t.p.

Omawiany artykuł wspomina, że dog był wyjątkowo zły i nieufny. Czy właściciel jego starał się zgłębić przyczynę tego usposobienia i jakimi środkami starał się poprawić stan psychiczny swojego pupila, o tym zapewne nie dowiemy się nigdy. W każdym razie należy zgodzić się z autorem tego artykułu, że p. Borski dopiero po pokąsaniu go przekonał się „jakiego wroga żywi i utrzymuje pod swoim dachem“. Należy tu jednak dodać, że *przekonał się po niewczasie*. Już stary Oberländer głosił: „Nie zepsutemu psu, lecz jego panu należą się kije“. Sentencja ta wobec zdobyczy, osiągniętych w okresie lat ostatnich w dziedzinie psychologji zwierzęcej staje się jeszcze więcej aktualna i nabiera właściwego znaczenia.

OGŁOSZENIA

SETERY ANGIELSKIE

szczenięta ur. 5. IV. 1939 r. po rodzicach najwyższej klasy polowej i wystawowej sprzeda hodowla

„KOBLER“

Warszawa 22, ul. Lelechowska 4 m. 9.

Środki weterynaryjno - hodowlane przeciw pasorzytom, preparaty odżywcze na mączce kostno fosforowej, suchary.

Mydła lecznicze i dezynfekcyjne dla zwierząt

marki



„SPLENDOR“



U. P. Nr. 25794 M.P.H.

są doskonałym środkiem pomocniczym w leczeniu niektórych chorób skórnych. Stosowane do kąpieli utrzymują skórę i sierść zwierząt w należytej czystości.

Ceny mydeł: mniejsze zł. 1, większe zł. 2. Smarowidła do butów sportowych, oliwę do konserwowania broni — poleca

Skład Apteczny A. Brudnickiego,
Warszawa, Krucza 34, tel. 8 51.14.

OWCZARKI NIEMIECKIE podszkolone i nie szkolone w wieku 22 mies. i 12 mies. sprzeda: Feliks Jankowski, p. Poznań, ul. Robocza 4, Warsztaty Kolejowe P.K.P.

SEALYHAM teriery szczenięta po angielskich importach, nagradzanych w Anglii, oraz Foksteriery ostrowłose, z rodowodami, sprzeda hodowla „Abeni“ A. Benisławskiej, Warszawa - Żolibórz, ks. Felińskiego 22 m 1, tel 12 54 74.

DOBERMANA maści popielatej (stalowej), bardzo ładnego, poleca się jako reproduktora. Wiadomość: tel 7-24-68.

OWCZARKA NIEMIECKIEGO, psa, w wieku od 6 m-cy do 12 m-cy, ładnego kupię. Oferty składać do Administracji „Mój Pies“ pod A. F.

OWCZAREK NIEMIECKI, 1 rok, ładnie zbudowany, silny, po psach użytkowych, podszkolony do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Mój Pies“.

POINTERA „Dropa“, (Drop — Vesta Lyngsasa) poleca się jako reproduktora. Wiadomośc w Administracj „Mój Pies“.

SETERY ANGIELSKIE

szczenięta wysokich krwi.

Matka „Surprise Jawa“, siostra derbisty i trajlera „Surprise Jocker“, ojciec „Surprise Haro“, syn derbisty „Lingfield Vigila“.

Aleja Niepodległości Nr. 214, m. 1
telefon 8.70.96 (10—12, 4—6).

JAMNIKI

gładkowłose, czerwone i czarno podpalane,

2 miesięczne szczenięta po suce „Micky“ (ks. gł. A. IV. 485, ocena „doskonała“ wystawa w Warszawie 1938 r.) i reproduktorze „Żuk“ z Tarnoszyna (ks. gł. A. IV. 482, ocena „bardzo dobry“ wystawa w Warszawie 1938 r.).

Hodowca
HELENA URBAŃSKA
Warszawa, Saska Kępa, ul. Elsterska 8
telefon 10.03.69.

SETERY

angielskie 2 miesięczne do sprzedania po „Grigu of Otham“ i „Markizie z nad Prosny“ z rodowodami.

Hodowli „Chaine d'Or“ Janiny bar. Helmersen, maj. Suchy Bór pocz Dołhinów.

MÓJ PIES

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji:

rocznie zł. 8.— półrocznie zł. 4.50
kwartalnie zł. 2.50 zmiana adresu gr. 50

Dla członków Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce oraz Stowarzyszenia Hodowców Psów Rasowych i Użytkowych w Chorzowie wraz z oddziałami rocznie zł. 6.— półrocznie zł. 3.25

CENY OGŁOSZEŃ:

	1/1	1/2	1/4	1/8
4 str. okładki	200 zł.	110	60	40
2 i 3 str. okładki	150 „	80	50	30
za tekstem	150 „	65	40	25

Drobne — za wyraz wysokości 1 m/m w tekście 15 gr., za tekstem 10.

Od Redakcji: Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do ich umieszczenia. Za poglądy wyrażone w Wolnej Trybunie odpowiedzialni są autorowie tych artykułów. Artykuły winny być pisane na maszynie, ewentualnie bardzo czytelnym pismem.

Redaktor przyjmuje we wtorki od godz. 11 do 13 i w piątki od 16 do 18.

Sekretariat czynny codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 10 — 12.

Numery nie zwrócone lub też nie reklamowane w ciągu 10 dni uważa się za przyjęte.

Ogłoszenia płatne zgóry.

Za terminowe wyjście ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Mojego Psa“ Warszawa 12, ul. Olesińska 5, czynna codziennie od 10 — 12.

Za Komitet Redakcyjny: **Stefan Błocki.** Redaktor i Wydawca: **L. Chmielewska.**

Adres telegraficzny: Warszawa, „Mój Pies“.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa 12, Olesińska 5, tel. 4 25-73. Konto P.K.O. 98-98.

WACŁAW TOMASZEWSKI, ZAKŁADY GRAFICZNE WE WŁOCŁAWKU